

Czerwony Kapturek

W mieście
część 1



Ilustracje: Dorota Szoblik





www.lekcjeciepla.pl

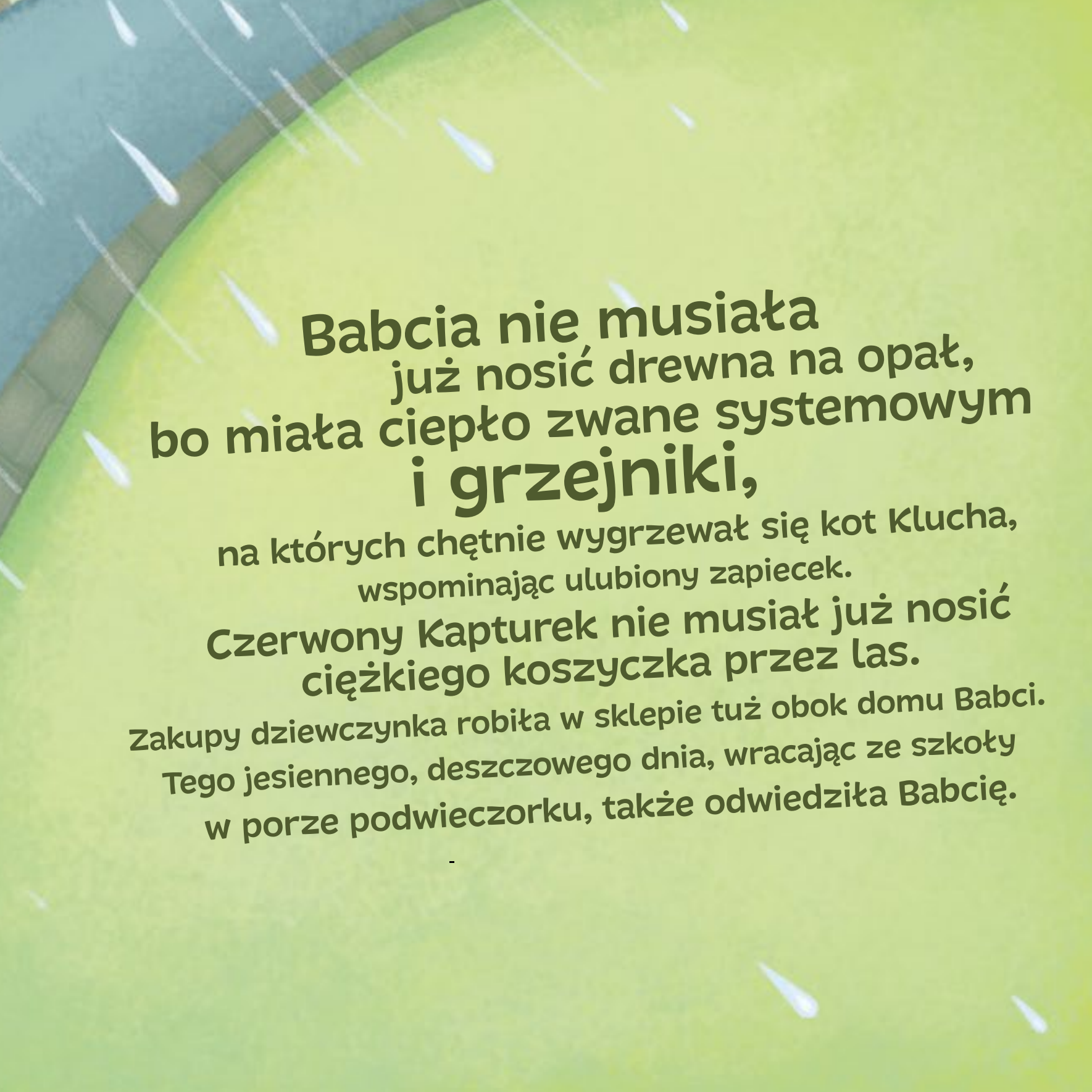


gdy Czerwony Kapturek spotkał w lesie wilka.
Sporo miesięcy minęło od chwili,
wspominając dawne przygody,
mama Kapturka i dziewczynka wspólnie uznały,
że Babcia nie może dłużej mieszkać
w niebezpiecznym lesie.



Namówiły ją, aby razem z nimi przeniosła się do miasta.
Babcia dała się przekonać i zamieszkała
w bloku przy ulicy Ciepłej.
Teraz wszędzie miała blisko.
Apteka, przychodnia i sklep znajdowały się
na tym samym osiedlu, a do Czerwonego Kapturka był tylko jeden
przystanek tramwajem.






**Babcia nie musiała
już nosić drewna na opał,
bo miała ciepło zwane systemowym
i grzejniki,**

na których chętnie wygrzewał się kot Klucha,
wspominając ulubiony zapiecek.

**Czerwony Kapturek nie musiał już nosić
ciężkiego koszyczka przez las.**

Zakupy dziewczynka robiła w sklepie tuż obok domu Babci.
Tego jesiennego, deszczowego dnia, wracając ze szkoły
w porze podwieczorku, także odwiedziła Babcię.



**Babcia czekała już
na dziewczynkę
z pysznym
plackiem ze śliwkami.**





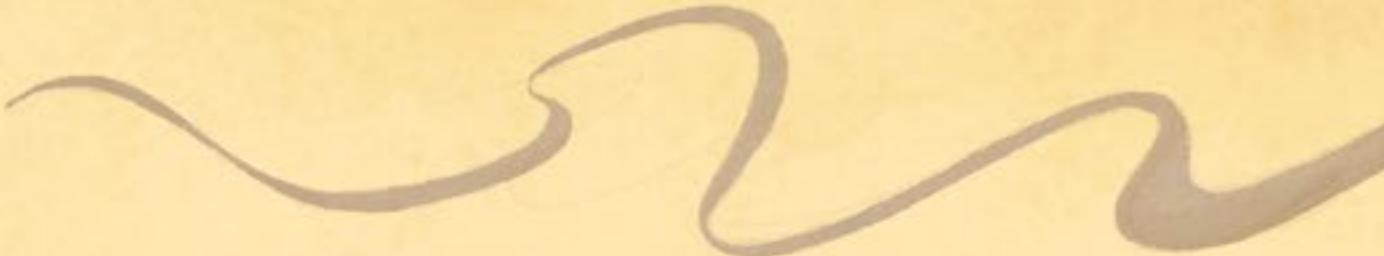

Wzięta od Czerwonego Kapturka
mokrą bluzę z kapturem

i powiesiła ją na suszarce.

Kot Klucha, zwinięty w kulkę na kaloryferze,
leniwie miauknął na widok gościa.

Dziewczynka uśmiechnęła się do kota i jak zwykle
zadawała dużo pytań Babci.

– Babciu, a czemu nie położysz bluzy na grzejniku,
żeby szybciej wyschła?

- 
- 
- Kochanie, tak się nie robi – odpowiedziała Babcia.
 - Rozwieszając ubrania na grzejniku, sprawiasz, że ciepło jest pod nimi schowane i nie rozchodzi się po całym mieszkaniu. A więc marnuje się! Wystarczy powiesić je na suszarce obok kaloryfera.
 - Aha... Babciu, a właściwie czemu masz zawsze w domu tak ciepło?
 - Bo mam odkręcone grzejniki, żeby nie wyziębiać mieszkania. U sąsiadki, która ciągle je zakręcała, teraz wszyscy chorzy.
 - Mhm... Babciu, a skąd się to ciepło bierze?
 - O rety! – krzyknęła Babcia. – Co tam się dzieje?!

I zanim zdążyła odpowiedzieć na pytanie Kapturka, pospieszenie wybiegła z pokoju do kuchni, z której wydobywała się woń przypalonego mleka.





Tymczasem kot Klucha,
siedząc na ciepłym grzejniku,
zamruczał i odezwał się znieńacka:

- Ja wiem, skąd bierze się ciepło.
Odkryłem to podczas nocnych wędrówek za oknem.
- To niesamowite! – aż przyklasnął Czerwony Kapturek.
- **Jeszcze nigdy nie spotkałam**
zaczarowanego, gadającego kota!
Opowiedz proszę, co odkryłeś?

Kot westchnął,
łyknął przez okno
i rozpoczął swoją
opowieść.





– Pewnego wieczoru zauważyłem przez okno duży budynek
położony w oddali na górze za miastem.
Nie był to dom, ani nic innego, co by przypominało bloki
na naszym osiedlu, które dobrze znam.
Postanowiłem więc sprawdzić, co to za miejsce
i wymknąłem się na zewnątrz.

Idąc przez trawnik, wyczułem,

że pod ziemią znajdują się rury,
którymi płynie
ciepła woda.

Koci instynkt mówił mi, że prowadzą one
do tajemniczego miejsca na górze.

I rzeczywiście, tak było!

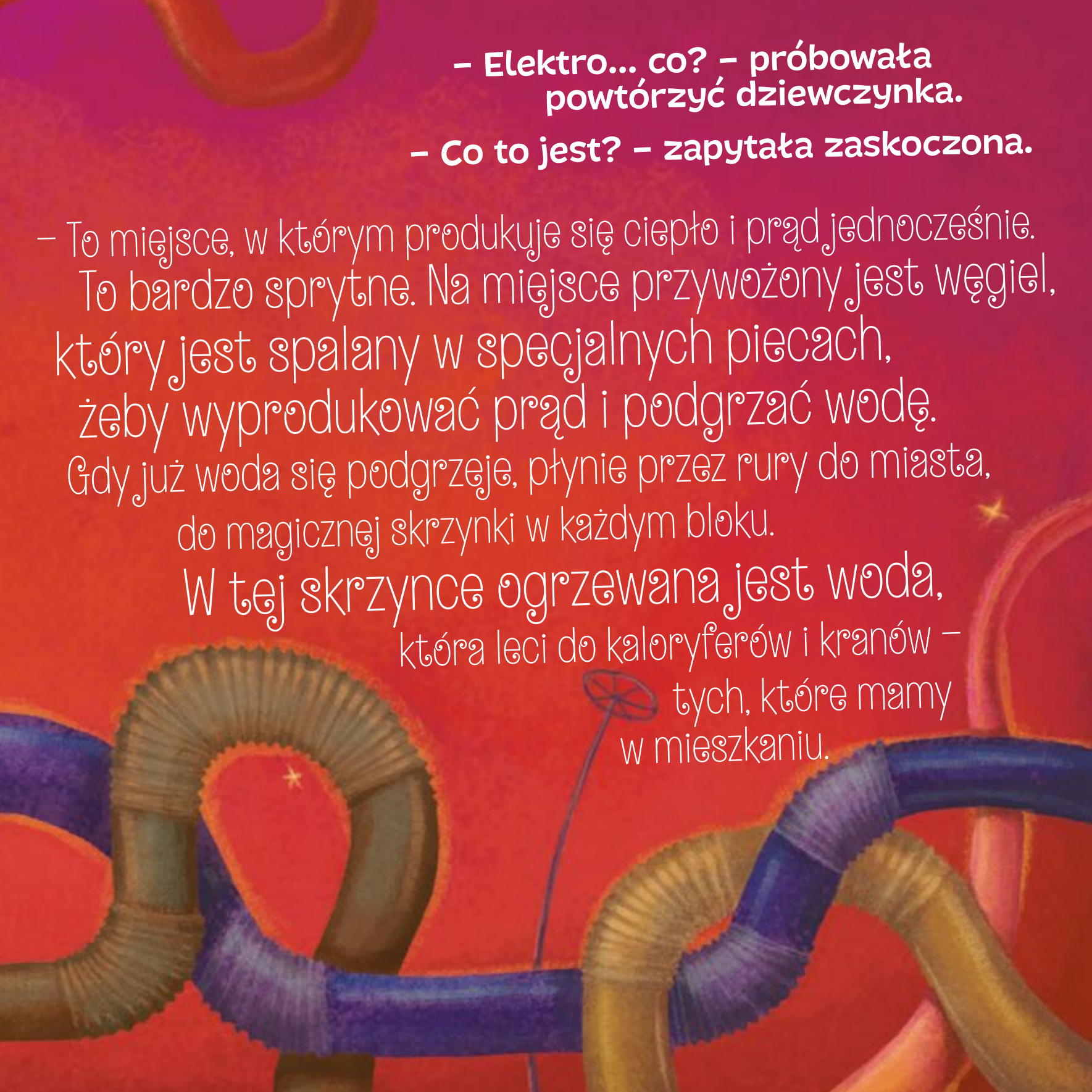
Gdy tam dotarłem, okazało się,
że jest to prawdziwa elektrociepłownia
położona na skraju miasta.



- Elektro... co? – próbowała powtórzyć dziewczynka.
- Co to jest? – zapytała zaskoczona.

– To miejsce, w którym produkuje się ciepło i prąd jednocześnie. To bardzo sprytne. Na miejsce przywożony jest węgiel, który jest spalany w specjalnych piecach, żeby wyprodukować prąd i podgrzać wodę. Gdy już woda się podgrzeje, płynie przez rury do miasta, do magicznej skrzynki w każdym bloku.

W tej skrzynce ogrzewana jest woda, która leci do kaloryferów i kranów – tych, które mamy w mieszkaniu.





Czerwony Kapturek
wyjrzał przez okno
w stronę miejsca,
o którym opowiadał
kot.

– **Co tam się tak dymi?**

– zapytał zaniepokojony Czerwony Kapturek.

– To dym z komina,
ale nie taki jak z kamienicy
po drugiej stronie naszej ulicy.

Mówię ci, ten komin jest niesamowity!

Nie mogłem się powstrzymać i wdrapałem się na sam szczyt.

Zdażyłem zajrzeć do środka i zobaczyć specjalne urządzenie,
które wyglądało jak sitko naszej Babci.

Ciepłownicy nazywają je filtrem i bardzo o nie dbają,
bo wyłapuje zanieczyszczenia.

Nagle potknąłem się, straciłem równowagę i poleciałem w dół...

Na szczęście spadłem, jak zwykle, na cztery łapy,
ale więcej już na komin nie wejść.

I ty też nigdy tego nie próbuj!





Opowieść przerwała Babcia,
która uporata się już
ze spalonym garnkiem i wróciła do pokoju.

Kot zamilkł, a Babcia zakręciła kaloryfer
i otworzyła okno, żeby wywietrzyć mieszkanie
z zapachu spalonego mleka.

– Babciu, a dlaczego
teraz zakręcasz grzejnik?

– spytała dziewczynka. – Przecież mówiłeś,
że chcesz mieć ciepło.

– Oczywiście, kochanie, ale gdy wietrzę,
to zamykam kaloryfer, żeby nie tracić ciepła.
Jak tylko zamknę okno, Klucha znów
będzie miał dla siebie ciepły grzejnik.

Kot mruknął i puścił oko do Kapturka.





Za oknem, przez zalane deszczem podwórze, siedł chłopiec.

- Babciu, a kto to? – spytał Kapturek, patrząc za okno.
- **To synek pana Wilka.**
Mieszka w kamienicy po drugiej stronie ulicy.
Często bawi się na naszym osiedlu.
Nie mam już do niego siły.
Za każdym razem zostawia otwarte okna i drzwi
na klatce schodowej.
To straszne marnotrawstwo!
Całe ciepło ucieka na zewnątrz,
a wszyscy lokatorzy za to płacą.





- Rzeczywiście, to bez sensu – odrzekł Czerwony Kapturek.
 - Czy on nie wie, jak oszczędzać? – zapytała zaciekawiona dziewczynka.
- W kamienicy po drugiej stronie ulicy nie mają ciepła systemowego – odpowiedziała Babcia. Palą w piecach. Najgorsze, że palą, czym tylko się da, także śmieciami! I myślą, że w ten sposób oszczędzają.
- Śmieciami ogrzewają mieszkanie?!
Fuj... – skrzywiła się z niesmakiem dziewczynka.
- Możesz przez okno w kuchni zobaczyć, jak bardzo dymi się z ich komina
 - pokazała Czerwonemu Kapturkowi Babcia.



- To smutne...

Kominy elektrociepłowni mają przynajmniej
takie specjalne sitka, które nazywa się filtrami
- zauważyła dziewczynka.

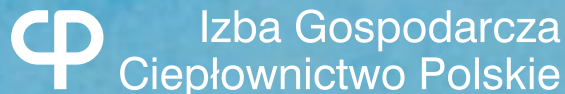
- Skąd Ty wiesz takie rzeczy?

- z zaskoczeniem zapytała Babcia,
a Czerwony Kapturek puścił oczko do kota
i zabrał suchą już bluzę z suszarki,
powoli zbierając się do wyjścia.

- Do zobaczenia pojutrze, Babciu!
- wesoło krzyknęła dziewczynka na pożegnanie.







Książeczka „Czerwony Kapturek w mieście” jest częścią projektu ekologiczno-edukacyjnego zatytułowanego „Lekcje Ciepła”, zainicjowanego przez Izbę Gospodarczą Ciepłownictwo Polskie.

Materiał służy dostawcom ciepła systemowego w polskich miastach do realizowania zajęć w szkołach. W skład projektu wchodzi materiały edukacyjne dla dzieci oraz nauczycieli w klasach I–III oraz IV–V szkół podstawowych dostępne na platformie e-learningowej www.lekcjeciepła.pl. „Lekcje Ciepła” zostały uznane przez Komisję Europejską za jeden z dwunastu najlepszych programów na rzecz poszanowania energii w Europie w 2019 roku.

